

# Kuryer Poznański.

Nr. 148.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 3 lipca 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Ryceńskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 3 lipca.

Czytelnicy nasi wyczekują z pewnością wiadomości z nad granicy serbskiej, przekonani, iż lada chwile doniesiemy im, że grzmią działa i Serbia wraz z Czarnogórzem i powstańcami wszystkich trzech dzielnic słowiańskich już uderzyli na wroga. Tymczasem tak daleko rzeczy jeszcze nie doszły. Książę Milan wysłał, jak wiadomo, agenta Magazynowicza do Carogrodu z ultimatum, które już doręczone zostało Wysokiej Porcie; jest to list księcia do Padyszacha i Dywanu, napisany w tonie szorstkim i wyzywającym, żądający oddania Bośni i Hercegowiny pod zarządek serbski w warunkach, o jakich już dawniej pisaliśmy. Po wysłaniu tego ultimatum wyruszyły wojska z zapalem nieopisanym nad bośniacką i staroserbską granicę. Szczegóły podajemy gdzieindziej. Z Ziemiła wśród huku dział żegnany przez tłumy ludu odpłynął książę Milan na parowcu Belgrad, udając się wprost do Alexinacza. Przed odjazdem wyrzekł książę, caując w obliczu wojska kraniec chorągwi: „Bracia! udając się do moich wojsk dla obrony ojczyzny, zagrożonej przez wroga, polecam moją żonę opiece obywateli i waszej broni.“ Zapal niewypowiedziany ogarnął lud cały, na pierwszy odgłos salwy armatniej zrzabano i obalono słup, na którym powiewała turecka bandera, jako godło zwierzchniej władzy tureckiej! Następnym czynnem będzie ogłoszenie wojennego manifestu, którego dosłowne brzmienia wprawdzie dotychczas jeszcze nie znamy; podajemy tu jednakże treść jego, jak ją zamieszcza Pol. Corresp. Od początku wybuchu powstania w Bośni i Hercegowinie położenie Serbii stało się nieznośnym; unikała ona wszystkiego, coby uspokojenie powstałych prowincji utrudniać mogło, a mimo to Turcy tego zachowania się jej w niczym a niczym nie uwzględniali. Przeciwnie od ujścia Timoku aż do Driny otoczyła Serbię żelaznym łańcuchem, chociaż Serbię wojny nie prowadząc, wszelkie ofiary i ciężary jej ponosi. Serbię słuchała rad mocarstw gwarantujących — a mimo to Turcy wysłała barbarzyńskie hordy azjatyckie na jej granicę i byłoby niesłychaną słabością, gdybyśmy dzisiaj spokojnie w granicach naszych siedzieć mieli. Podaliśmy rządowi tureckiemu sposoby, jak uspokoić można powstałe dzielnice i uwolnić Serbię z niemiłego położenia; oświadczyli się jej, iż w imię pokoju i ludzkości wkroczyliśmy w prowincje te — od W. Porty zależy obecnie, czy krew płynąć będzie, czy też anioł pokoju skrzydła swoje rozłoży nad ciężko doświadczoną Słowiańszczyzną. Drużyna serbska! Z nami kroczy dzielna brać nasza, mężni Czarnogórcy pod wodzą bohatyrskiego brata mego księcia Nikity, z nami będą dzielni Hercegowińcy i Bośniacy, na nas czekają nasi bułgarscy bracia a na ślad za nimi szlachetna pociągnie Helada. Atoli wara od granic Austrii, co tylu braci naszych Hercegowińców łaskawie bronila i zdobyła sobie prawo do naszej wdzięczności!“

## SŁOWIANIE

pod tureckim i austriackim panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział siódmy.

III.

Bułgarya w powstaniu.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 147.)

Jeden z podróży Anglików, którego te szczegóły mocno zajęły, zapytał Serba, czy nie wie co o powstaniu Bułgarów. „Przyznam się, dodał poważnie, że nie słyszałem o czemś podobnym, aby kraj w podobnych okolicznościach musiał się buntować; nie ma prowincji tureckiej, któraby nie miała swego powstania, to właściwy ich charakter.“

Serb odpowiedział na to z uśmiechem pełnej goryczy, że Anglicy znają daleko lepiej Wolsków i Etrusków, niżeli rewolucje wschodniej Europy. „W chwili, dodał, kiedy płyniemy Dunajem, mając Rumunią na lewo a Bułgaryą na prawo, gdybym panom mówił o Poswan Oglu albo o Domnul Tudor, spytalibyście może, czy oni żyli w Trebizondzie, czyli w Bucharyi.“

Tak mówi książę Serbów, proklamowany, jak doniosły telegramy, przez powstańców księciem Hercegowiny — a przez Dywan — buntowuszczykiem! Czy „szlachetna“ Helada pójdzie śladem Serbii, nie wiemy, atoli nie można by prawie żywić tak różowych nadziei po sobotnim telegramie, wedle którego rząd ateński uwięził kazał na granicy kilku agentów, co starali się werbować ochotników i protektorów powstania w prowincjach tureckich; sobotni jednaki telegram Pol. Corr. donosi, iż wojska serbskie niebawem rozpoczną kroki zaczepne, że generał Alimpiez wczoraj już miał przekroczyć rzekę Drynę, a książę Nikita od piątku już opuścił Cetynię.

Wiadomość o obwołaniu książąt serbskiego i czarnogórskiego książętami Bośni i Hercegowiny nie potwierdza się; według Telegraphen Corresp. Bureau miała tylko skupczyna przywódców powstańczych zobowiązać się przysięgą, iż rząd turecki nie uznają, a w razie okupacji Hercegowiny przez księcia czarnogórskiego w niczym przeciwieć się temu nie będą. Rozproszeni na pograniczu powstańcy zbierają się około Banjani, gdzie obecnie utworzył się już oddział siedmiotysięczny.

Wobec tylu nagromadzonych palnych żywołów w sprawie wschodniej, nie dziwno, że wchyła się znowu na widownią kwestya Dunaju. Jak wiadomo, otrzymała turecka flotylla na Dunaju rozkaz, aby była w pogotowiu i czekała wojennego hasła. Według Tagblattu oświadczyła Serbia mocarstwom gwarantującym traktat paryski, że w razie gdyby Turcy flotylli dunajskiej użyć miała do celów wojennych, Serbia wszelkich użycie środków celem zabezpieczenia brzegów, a mianowicie użyje znanego środka — torpedów. Przy tej sposobności przypomina książę Milan, że ze względu na to, iż prąd wody ciągle się zmienia i raz do austriackiego drugiego raz do serbskiego brzegu się zbliża przez położenie torpedów — żegluga na środkowym Dunaju zupełnie ustałaby musiała. Krytyczne położenie, konieczność po prostu zmusza Serbię do użycia tego kroku, za który odpowiedzialności na siebie nie bierze; udaje się przeto do mocarstw gwarantujących z prośbą aby wzięły w opiekę wolność żeglugi na Dunaju i założyły protest przeciw tureckim operacyom na tej rzece. Do tego wezwania Serbii przyłączyła się i Rumunia — a dwa mocarstwa miały się już oświadczyć w myśl petentów. Jak bądź, sprawa ta da powód do nowych rokowań dyplomatycznych, zwłaszcza, że i W. Porta wysłała okólnik, w którym całą odpowiedzialność zwała na rząd serbski, wyklucza Milana ze związku wasalów, na co się tenże z pewnością gniewać nie będzie, i ogłasza go, jak się wyżej rzekło, za buntowczyka!“ W końcu dodać nam jeszcze należy, iż według Pol. Corr. Rumunia wystawiła dwutysięczny korpus obserwacyjny na granicy serbskiej, Abdul Herim stanął wczoraj w Niżu a do Cetynii przybyło wielu lekarzy rosyjskich.

Wyznaliśmy z żalem i pokorą naszą niewiadomość i rozmowa toczyła się aż do późno w nocy o zaburzeniach, które od początku wieku poruszały brzegi dolnego Dunaju.

Powstania bułgarskie dzisiejsze są dalekimi, aby mogły żywo zająć uwagę Europy jak beśniackie, hercegowińskie lub kretańskie. Bombardowanie Belgradu w roku 1862 mocno poruszyło Bułgarów, ale to poruszenie żadnym nie miało następstw. Podezas lata w 1864, kiedy wyspa Kreta stała w ogniu, komitety bułgarskie pracowały bez ukrywania się wielkiego w Bukareszcie, w Galacie i w Braile. Naturalnie, że oskarżono Rosyan, ale dowodów na to nie było. Rząd rumuński nie chciał widzieć co się działo u niego, może też i nie wiedział, bo policja nie szczególnie jest tam czujna a ministrowie zaś przedewszystkiem byli zajęci swoją polityką parlamentarną i osobistymi swemi sprawami. Składy broni nawet były urządzane. Nagle 200 ludzi przeszło Dunaj nie daleko od Sistowia dnia 7 czerwca 1867. Turcy o tym byli uwiadomieni naprzód i po kilku utarczkach Bułgarzy byli rozsypani i musieli się schronić w Balkany, gdzie po prostu hajduckie zaprowadzili życie. Nie brakło na krwawych spotkaniach z wojskiem tureckim; wiele nawet mówiono o odniesionej przewadze pod Warkówką przez wojewodę Filipa, która w krótko w legendę się zmieniła, tak że w Besarabii okazała się rycina przedstawiająca wielkie zwycięstwo hajduków. W tej

A teraz słówko o Serbii samej. Ma ona amunicji i broni pod dostatkiem, ma nad potrzebę 225,000 odcylowych i 117,000 dawnego systemu, ma artylerją z 200 armat złożoną i ogromne zapasy żywności. Fortyfikacye jej na granicy są w dobrym stanie; żołnierz serbski jest waleczny, a oficerowie po większej części dymisjonowani wojskowi austriacy i rosyjscy, ukształceniem i zdolnościami o wiele przewyższają tureckich, którzy tylko mundurem różnią się od prostych żołnierzy. Za to strategiczne położenie armii serbskiej jest mniej korzystne niż wojsk tureckich. Wschodnia dolina Morawy naprzeciw Niżu, gdzie stoi w obozie oszańcowanym około 60,000 Turków, jest zupełnie otwarta aż do Belgradu, i w razie niepowodzenia wojsk serbskich między Niżem i Aleksinaczem, nie Turkom nie przeszkodzi zająć głównych miast serbskich.

Co się tyczy walki w Bośni, to donoszą z Białogrodu, że dnia 22 i 23 pod Kulianem przy Kostajnicy była potyczka. Turcy usiłowali przejść granicę, by przeskoczyć ucieczce 80 rodzin bośniackich do Krocacyi pod Priedorem eskortowanych przez oddział 200 powstańców. Turcy strzelali na terytorium austriackie, i raniłi wojskowego austriackiego. W walce tej Turcy znaczne ponieśli straty. Nizami i redyfi z Serajewa otrzymali rozkaz udania się na granicę serbską; 6000 baszybożuków pod Wysegradem i redyfi odmówili posłuszeństwa dowódcy tureckiemu, Prusakowi nazwiskiem Freund. Wkrótce uda się tam Haidar Effendi.

Kiedy zewsząd na Kościół święty mnoży się nacisk i ucisk, nie zaniebała i Rzeczpospolita Wenezuela dodać mu swego policzka. Kongres wydał prawo, znoszące supremacyę Papieża nad tamtejszym duchowieństwem, czyli inaczej zrywające związek wszelki ze Stolicą Świętą. Duchowieństwo niższe wybierać mają gminy, Biskupów duchowieństwo, a Arcybiskupów Kongres; Religia katolicka przestaje od tej chwili być religią państwa, a na przyszłość wolno każdemu stowarzyszeniu religijnemu jakiegobądź wyznania osiadać w Wenezueli. Do tego poogwałcenia praw kościelnych przydano i grabież, bo postanowiono zabrać wszystką nieruchomą własność Kościoła, i — bez czego naturalnie obyć się nie może — wypędzić Jezuitów.

W ostatniej chwili dochodzą nas następujące telegramy:

Białogrod, 2 lipca. Dzisiaj ukazała się proklamacja księcia do ludu; urzędowy dziennik Serbskie nowiny ogłasza dekret dotyczący stanu obłężenia.

Dubrownik, 2 lipca. Dzisiaj nakazał książę czarnogórski wręczyć Turcy wypowiedzenie wojny. Siła zbrojna Czarnogórczy, złożona z trzech korpusów już była skoncentrowaną na granicy.

Cetynia, 2 lipca. Dzisiaj rano odbyło się przed książęcym pałacem uroczyste nabożeństwo.

partyzantce chrześcijańskie bandy napadały na wsie muzułmańskie, które znowu się mściły na chrześcijańskich osadach.

Od pierwszej chwili można było zrozumieć, że ruch ten nie odpowiadał wcale usposobieniu, w jakim kraj się znajdował i że mieszkańcy posyłając za nim gorące modły do nieba, bronią i rękami popierać go nie myśleli.

Generał wielkorządca Mithad basza, pastwił się nad powstańcami, którzy popadli w jego ręce. Wielu z nich zginęło na rusztowaniu w Ruszczuku, ósmiu zostało powieszonych w Ternawie inni w Systowie i po różnych miastach.

Na wiosnę w roku 1868 rozeszła się wieść, że nowe formują się bandy na rumuńskiej ziemi, gdzie wielu Bułgarów najmuje się do pracy w polu lub przy drogach żelaznych i dokąd schroniły się resztki rozwiązanego w Serbii legionu. Wiedziano prócz tego, że wiele komitetów, było czynnych w Bukareszcie, w Braile, w Dziurdzewie i w Bolgard, w multańskiej Besarabii. Niektóre z tych komitetów zdawało się, że istnieją pod kierunkiem moskim, inne kierunkowi temu zupełnie były nieprzyjane. Turcy byli uprzedzeni i przedsięwzięli wszelkie środki ostrożności.

Na koniec 21 lipca uzbrojony oddział ze 150 ludzi złożony, który się utworzył w dobrach księcia Ypsylantego zadzierżawionych Bułgarowi, przeszedł Dunaj pod Ziwnicą. Wojsko regularne i oddział ochotników czerkieskich uderzył na nich i chociaż

Nieliczonym tłumom odczytano proklamacją, donoszącą im, że Turcy wypowiedziano wojnę. Po odcytaniu niesłychany zapal, entuzjazm ogarnął lud cały. W pół godziny potem stanął książę z chorągwią w ręku przed ustawioną w szyku bojowym armią i powitał ją temi słowami: „Bądź pozdrowiona drużyna moja! Idziemy w Imię Boże! Bajraktarze, chorągwy wez chorągiew wojenną!“ Po tych słowach udał się książę z armią wśród głośnych okrzyków „Zywio!“ w stronę Hercegowiny.

Tak tedy lada chwila spodziewać się możemy wieści o starciu się wojsk tureckich z Serbią i Czarnogórą.

\* Jego Ekscelencya Arcybiskup lwowski, ks. Franciszek Ksawery Wierzechlejski, obchodził dnia 29 bm. uroczystość 50 letniego jubileuszu kapłaństwa, półwiekowej pracy w winnicy pańskiej. Już w środę, jak donosi Gaz. Lwowska, duchowieństwo, dostojnicy rządowi, wojskowi, autonomiczni, korporacye i parafie składali życzenia swoje. Około godziny 6 po południu przybyli Najprz. ks. Metropolita Sembratowicz z kapitułą grecko-katol., ks. infułat Mossing z członkami kapituły łacińskiej, Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Roman z kan w gronie kapituły ormiańskiej, ks. Biskup Puskalski z delegatami kapituły tarnowskiej, w imieniu cierpiącego Biskupa Hirschlera ksiądz infułat Hoppe i mnogie deputacye wierznych nietylko z diecezji lwowskiej, ale i z całego kraju. Ksiądz infułat Mossing wręczył Dostojnemu Jubilatowi w upominku od duchowieństwa lwowskiej archidiecezji przepyszny, bardzo kosztowny kielich z patyna, roboty misternej, artystycznej, na którym delikatną rzeźbą przedstawione są postacie czterech ewangelistów i umieszczony herb Jubilata. Uczuciem rzewnym i wymową odznaczały się słowa ks. infułata Hoppego, który podnosił wysokie zasługi, jakie ks. Arcybiskup położył około diecezji przemyskiej, którą pasterzem był dawniej.

Właściwe uroczystości kościelne odbyły się w czwartek. Przemnogie deputacye parafialne, bractwa religijne, cechy, zakony, stowarzyszenia i niezliczona ilość nabożnego ludu oczekiwały około godz. 9 z rana przybycia Najprzew. Jubilata do kościoła dominikańskiego. Ztąd odprowadzono Arcypasterza w uroczystej procesyi, wśród śpiewów i odgłosu dzwonów przez rynek do kościoła archikatedralnego. Przez tłumy nieprzejrzane ludności przewijał się imponującym, świetnym, pełnym barw i powagi zarazem szlakiem pochod ten, w którym wzięło udział całe do liczne duchowieństwo, które przybyło do Lwowa na święcenie dnia tak pięknego. Las chorągwi, pontyfikalne szaty Biskupów, malownicze i pyszne ubiory kleru ruskiego, rozmaitość zakonów, publiczność wszelkich stanów — wszystko to składało się na widok, który sprawiał głębo-

Bułgarzy z wielką bronili się energią nie mogli jednakże podolać tak licznemu nieprzyjacielowi, szczególnie szalonej odwadze Czerkiesów, którzy rozstrzygnęli zwycięstwo. Wielu Bułgarów zginęło, część jednak znaczna potrafiła przez Grabowo dostać się w Balkany. Pojmanych sądzono publicznie w Ruszczuku i jejicy okazali moc duszy niezwykłą temu narodowi. Kiedy ich badano jakie były ich nadzieje w przedsięwzięciu podobnej wyprawy, odpowiedzieli, że przyszli zginąć. Sześciu z nich skazanych na powieszenie, okazało się do końca najwyższą pogodą duszy, co w mieście niezatarte zrobiło wrażenie, gdzie bynajmniej nie ukrywano sympatyj dla nich; ogłoszenia tureckie przyklepane na domach natychmiast zdzierane były. Lud wiejski wielką okazywał obojętność, a banda, która się w Balkany rzuciła, uzbrojona była w okolicach Ternawy. Wedle opowiadań, które nie łatwo sprawdzić, przychodzi około stu ludzi zginęło na placu boju, a osmnastu powieszonych zostało. I tak drugie usiłowanie spelzło na niczym, jak i to z 1867 roku. W górach utrzymują się zawsze hajducy.

Jakie były dążenia tych nieszczęśliwych ofiar niezachwanego patryotyizmu, który nie znalazł innego echa prócz bezowocnej sympatyj? Właśnie ich na to odpowiedzian nam dokumenta. Główną myślą było zawsze dawne królestwo bułgarskie przez Turków obalone. Powiadają, że wielu z powstańców miało wyklutego szpilkami na ramio-



kie wrażenie. Poprzedzony tym imponującym zastępem duchowieństwa, kroczył sam Najprzewielebniejszy Jubilat w pontyfikalnym ornacie, w infule i z pastorałem, a na postaci jego pełnej dostojności powagi i godności, społeczeństwo wspaniałe spojrzeń tych tłumów ludu, co zajęło place i ulice uboczne. Kazanie wygłosił ksiądz kanonik Kopertyński, tłumacząc wymownie znaczenie uroczystości. Po godzinie pierwszej uroczystość kościelna została ukończona.

O godzinie 3 po południu odbył się wielki obiad u Najprzewiel. Jubilata. Na ucztę zgrupowało się 86 gości, między którymi znajdowali się wszyscy dostojnicy wojskowi i cywilni, dygnitarze kościelni, reprezentanci szlachty, mieszczanstwa itd. Pierwszy toast wniósł sam dostojny Jubilat i gospodarz na cześć Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX i Jego Cesarzkiej Apostolskiej Mości Franciszka Józefa, składając im hołd i życzenia z głębi serca. Drugi toast wniósł Najprz. ks. Metropolita Sembratowicz za zdrowie najczcigodniejszego Jubilata. Za toast ten podziękował Jubilat serdecznym staropolskim „Bóg zapłać!”, wyrażając wdzięczność swą wszystkim swym gościom za dowody współczucia i sympatii. W imieniu gości wniósł toast J. E. Kazimierz hr. Krasiński, raz jeszcze dając wyraz życzeniu, aby Bóg wiernego i sędziwego sługę Swego, dostojnego Jubilata w długie lata zachował dla Kościoła i jego wiernych.

Przeszło sto telegramów w gratulacyjnych otrzymał Jubilat z kraju i z zagranicą, a wiele z nich nadeszło podczas uczt. Z telegramów tych wymieniamy telegram od J. E. pana ministra-prezydenta księcia Auersperga, składający Jubilatu życzenia tak pięknej rocznicy w imieniu całego gabinetu; telegram od J. E. Nuncjusza Apostolskiego w Wiedniu Jacobiniego; od księdza Arcybiskupa wiedeńskiego Kutschkera, od J. E. Namiesznika hr. Alfreda Potockiego i jego małżonki, bawiących obecnie w Karlsbadzie, i mnóstwo innych telegramów, z których rozróżnić najbardziej może Jubilata telegram Ziemi Sandeckiej, wieszający „Swemu Synowi”. Jak wiadomo i nasza Kapituła metropolitalna przesłała dostojnemu Areypasterzowi lwowskiemu życzenia swoje.

## Słótko

### o mowie pana Kohleisa.

Lada chwila odebrać możemy wiadomość, że cios fatalny, wymierzony przeciwko naszemu językowi, zadany już został. My przecież jeszcze nie tracimy nadziei, by godło pruskie „sum cuique” nie było nam obroną. Wracamy w tej sprawie do mowy p. Kohleisa, gdyż mowa ta, przybierająca pozory spokoju i umiarkowania, nosi przecież w sobie grzech pierworodny nienawiści rodowej. Pan Kohleis cytuje fakta i cyfry statystyczne i wyprowadza z nich wnioski; to daje mowie jego pozor gruntowności. Atoli tutaj, aby prawdę wypowiedzieć, potrzeba było sięgnąć głębiej i zacytować przyczyny, z jakich te fakta powstały. Czy panu Kohleis nie wiadomo, że zmniejszenie się liczby urzędników Polaków jest głównie skutkiem przenoszenia tychże do innych prowincji? Zaczęło się to praktykować zaraz po roku 1830 i głównie odstręczało młodzież polską od wstępowania do służby rządowej. Czyż tym samym to zjawisko, że liczba podań w języku polskim coraz bardziej się zmniejszała, nie było koniecznym następstwem tej taktyki? Nikt nie chce narażać się na to, aby podania jego były przekreślane,

lub traciły na jasności przez liche tłumaczenie, i dla tego stara się, aby je podać w języku niemieckim, choć z wielkim nieraz trudem.

Pan Kohleis powiada, że zna stosunki miejscowe; wierzymy temu i dla tego pytamy go się, czy podanie do jakiegokolwiek władzy w języku polskim wystosowane, już z góry nie uprzedza tej władzy przeciwko petentowi? Są nam znane wypadki, że adwokaci odmawiali stronom, które tego żądały, podawania skargi w języku polskim, dodając, że w takim razie zapewnić mogą, że proces będzie przegrany. Czy więc w takim stanie rzeczy można sumiennie wysnuć z faktów, cytowanych przez p. Kohleisa, ten wniosek, że Polacy sami nie dbają o swój język?

Był czas, że wyższe towarzystwo polskie mówiło po francuzku, i dzisiaj sporadycznie zdarzać się to może, atoli czyż nie mówiono po francuzku i na dworze Fryderyka, t. z. Wielkiego? Dziś jednakże rzeczy te w ogólności się zmieniły. Mógł Orędownik w gorącym pragnieniu, aby było lepiej przesadzić w naganie swoich współziomków, ale prawdą jest: że Polacy namiętnie kochają swój język, bo czyż możnaby sobie wytłumaczyć to zjawisko, że pomimo tak trudnych okoliczności, literatura i piśmiennictwo peryodyczne polskie do takiego, jak dziś doszły rozwoju?

Pan Kohleis jest prawnikiem, a mimo to zaczyna mowę swoją tym orzeczeniem, że jeżeli kiedy prawo jakie było na czasie, to pewno prawo o języku urzędowym! — Wrzeczy samą pierwszą pytaniem, na które sobie prawodawca winien odpowiedzieć, jest to: czy zachodzi potrzeba nowego prawa? czyli, jak się teoretycy niemiecy wyrażają: stawić należy die Bedürfniss-Frage. Tego pytania jednak nie stawia sobie p. Kohleis, gdyż w rzeczy samej jakżeby mógł na nie odpowiedzieć? W czym zachodzi potrzeba odjęcia językowi polskiemu równouprawnienia? Czy to uprawnienie przeszkodziło Prusom do zajęcia tak wysokiego politycznego stanowiska w Europie, jakie dzisiaj zajmują? Czyż władze rządowe w czemkolwiek były krepowane, czy wojsko, finanse, administracja na tym cierpiały? Nikt tego utrzymywać nie będzie. Powiedzielibyśmy przeciwnie, że równouprawnienie języka polskiego nietylko w Księstwie, ale w całym zaborze nadałoby Prusom pewien urok słuźności i szlachetności. Ale p. Kohleis zamiast dowodzić potrzeby nowego prawa, stawia afirmacją, że prawo to jest na czasie. Zapewne! gdyż dzisiaj Prusy tak są silne, że niktby się nie mógł odważyć czynić im jakiegokolwiek zżąd remonstracye. Przed Sądową i Sedanem prawo to nie było na czasie! Z drugiej strony opinia tak jest czym innym zajęta, że ani się pyta, czy milionową ludność wyzują z jej praw przyrodzonych. Bardziejby się o to może troszczono, gdyby to robili Turcy w Bośni lub w Hercegowinie!

Pan Kohleis powiada, że jeżeli się skarżymy, tośmy winę tego sami sobie przypisać powinni; zarzuca nam, żeśmy się dopominali szkół konfesyjnych, a przez to odstręczyli Niemców od Polaków; powtóre, żeśmy zupełny zrobili rozbrat w życiu towarzyskim. Co do

pierwszego punktu, to nie będziemy go rozbić, gdyż z pewnością prócz kilku wartogłówów nikt z nas nie pójdzie za radą tych, coby chcieli indyferentyzm religijny wiaść za podstawę wychowania młodzieży, owszem wszelkimi prawnymi środkami przeciw temu agitować będziemy. Co do drugiego zarzutu, to odwołujemy się znowu do tej znajomości miejscowych stosunków, jaką się p. Kohleis szczyci. Czy p. Kohleis nie wie, że osoby należące do wyższego towarzystwa niemieckiego zabraniać chciały Polakom mówienia po polsku w ich przytomności? Powie ktoś może, że to są wybrki pojedyncze, atoli niech nam p. Kohleis sumiennie odpowie, czy przypadki te nie leżą raczej w ogólnym usposobieniu społeczności niemieckiej i tylko są modyfikowane mniej lub więcej dobrem wychowaniem? Znane nam są zajścia, które lubo nie w tak jaskrawej formie, wydarzały się i w wysokich sferach hierarchii rządowej. Względę grzeczności aż do zbytku były i są zachowywane przez społeczność polską przeciw niemieckiej; nieraz dla jednej osoby liczne towarzystwo polskie, o ile może, mówi po niemiecku. Grzeczność jednak taka rzadko znajduje uznanie, uważaną jest ona jako winny trybut oddany supremacji germańskiej. To też otęszają nam się z niej raczej, niżeli hołdować jej potrzeba.

Czy p. Kohleis na seryo mówi, że przez to prawo nic nie będzie zmienionem i tylko stan faktyczny stanie się stanem legalnym? Gorzka ironia! Zaledwo prawo rzezzone wniesionem zostało, a już się zmnożyły nadużycia i prześladowania z powodu języka polskiego. Interpelacye w Izbie dają na to dowody, a odpowiedzi ministra bodaj zaspokoili ludzi dobrej wiary. Nie potrzeba być prorokiem aby przewidzieć, że prawo to stanie się wkrótce płaszczykiem, pod którym ukrywać się będą prześladowania i brutalstwa wszelkiego rodzaju; bo dość będzie przemówić po polsku do jakiegokolwiek urzędniczka, aby tym samym być niejako z pod prawa wyjętym. Czyż to naprzykład nie od prawa tego wiedzie swoją duchową filiacją to rozporządzenie naczelnego prezesa Śląska, nakazujące zmieniać wszystkie nazwy polskie, które Niemcom trudno wymówić!

Kończymy te kilka uwag, gdyż nie widzimy korzyści z przedłużania ich. Nie żyjemy w czasach, w którychby dyskusya mogła doprowadzić do tryumfu prawdy i sprawiedliwości. Zapanowały dzisiaj zasady, które smutną wróżą przyszłość społeczeństwu i bodaj czy nie ta jedna zachodzić będzie różnica pomiędzy spierającymi się stronami, że jedna wcześniejszą będzie ofiarą od drugiej; my przynajmniej wyższość tej, która z poświęceniem waleczy aż do upadku, nad tą, co koczysta z powodzenia, by gnębić słabych i nie-szczęśliwych!

### KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Praga, 30 czerwca!

(O dziennikarstwie prazskim).

XX. W dowód, że nie upadają, Narodni Listy ogłaszają dziś opartą na wyciągach ksiąg stempowych tabelę. Według tabeli tej nakład dzienników tutejszych od początku roku bieżącego był następujący:

Ten rozstrój wewnętrzny nie może być wynagrodzony pięćdziesięciu stypendjami w kolegium w Galata, ani posłaniem czterech uczniów na naukę do Paryża. Wielu Bułgarów musi szukać zarobku w Serbii, w Rumunii, w Besarabii, niecierpliwsi i odważniejsi szukają ulgi w awanturничém życiu, i to jest przyczyną band bułgarskich.

Zakończenie „szczególniej” tej petycyi jest godnym uwagi.

„Niewolnicza ludność tureckiego państwa, widząc się zupełnie opuszczoną przez obce opiekuńcze mocarstwa i oddaną na pastwę swym katom, położyła nadzieję w własnych siłach i idzie za przykładem Kreteńczyków z tą otuchą, że szczęśliwszą będzie od tychże.

Jedynym sposobem zasłonięcia Europy od powszechniej wojny, jest nadanie Bułgarom ich własnej autonomii pod zwierzchnictwem najwyższemu sultana, tym tylko i całość tureckiego państwa może być zabezpieczona, a stąd usunięty i powód wszelkiej europejskiej wojny.

Idea ta ścisłego przymierza Bułgarii na pół niezależnej z Turcją dla obrony niezawisłego Wschodu, jeszcze jasniej wypowiedziana została w adresie bułgarskich wychodźców w Bukareszcie do sultana; kładziemy tu najważniejszą punktą:

„Nieprzyjaciele cesarstwa otomańskiego, rozwijając najżywszą czynność, zagrażają i naszej ojczyźnie. Najjaśniejszy Panie! cesarstwo wielkiej potrzebuje pomocy od sprzymierzonych z nim kra-

	w stycz.	lutym	marcu	kwiet.	maju	czer.
Bohemia	7666	7966	8387	7586	8387	8518
Politik	6333	6810	6750	6585	7064	7288
Nar. List.	4200	4430	4483	4327	4838	4846
Pokrok	3090	3310	3438	3455	3848	3677
Bronzek	3750	3958	4096	3960	4750	4363
Posz. Prah.	1692	2400	2200	1976	2769	2391
Czech	1490	1512	1450	1280	1591	1468

Narodni Listy wywodzą zżąd wniosek, że pomiędzy wszystkimi dziennikami, wychodzącymi w języku czeskim, liczą najwięcej abonentów. Jednakże, zważywszy że trzy staroczeskie dzienniki Pokrok, Bronzek i Czech, razem liczą 9500 abonentów, a Narodni Listy tylko 4500, fakt ów traci wszelką doniosłość polityczną i nie da się naciągnąć na korzyść frakcyi radykalnej.

Najwięcej abonentów ma Bohemia. Dziennik ten wychodzi tu od 1848 roku pod redakcyą pana Klutschaka. Aczkolwiek należy do stronnictwa centralistycznego, odznacza się umiarkowaniem i taktem, obfituje w potoczne wiadomości i podaje znakomity dodatek literacki. Z tych powodów jest czytany także w kołach czeskich i po za granicami królestwa.

Politik istnieje od 1862 r. Aż do roku 1865 była stósunkowo małym dzienniczkiem. Od tego czasu szybko się rozwijała, pomimo nieustannych i surowych prześladowań. Właściciel zapłacił około 50,000 fl. grzywien w procesach prawnych. Wszyscy starsi redaktorzy odsiadywali kary w więzieniu. W r. 1868, za czasów „wolnomyslnych” Bürgerministrów zebrało się dla redaktorów Politik kilkadziesiąt lat kar więziennych. Kilku umknęło do Szwajcaryi i do Paryża i tam doczekali się ogólnej amnestyi, ogłoszonej w r. 1870 przez hr. Alfreda Potockiego.

Narodni Listy były właściwie założone w r. 1861 przez pp. Palackiego i Riegra. W roku 1863 nastąpiło pomiędzy nimi a głównymi redaktorami, braćmi Gregorami, nieporozumienie, po części z powodu powstania polskiego, które Gregorowie popierali, a Palacki i Rieger potępiali. Odtąd rozdwojenie coraz mocniej wrazało. Głównym redaktorem Narodnich Listów jest p. dr. Edward Gregor, głównym współpracownikiem dr. Sładkowski.

Pokrok został założony w r. 1868 przez p. Skrejszowskiego przeciw Narodnim Listom. W r. 1872 p. Skrejszowski oddał go Klubowi poselskiemu. Odtąd p. Zeithamer, dawniej współredaktor Polityki, jest redaktorem naczelnym Pokroka. Bardzo umiarkowany, po części naśladujący ton dziennika urzędowego, Pokrok nie zdołał dotąd wyprzeć Narodnich Listów.

Bronzek istnieje od trzech lat, założony przez p. Skrejszowskiego i rozszerzony głównie pomiędzy ubogim ludem z powodu wielkiej taniości. Redaktorem jest p. Szubert. Przy wyborach ostatnich trzech lat Bronzek sprawie Starych wyświadczył wielkie usługi.

Posel z Prahy, jeden z najdawniejszych dzienników czeskich, wydawany przez byłego posła Simaczka, usiłuje pośredniczyć pomiędzy stronnictwami, za co ostro bywa strofowany od Narodnich Listów jak od Politik, a u publiczności, ut figura docet, nie znajduje wielkiego poparcia.

Czech, dziennik szczerze katolicki, w krótkim czasie doszedł do przyzwoitej liczby abonentów. Redaktorem jest p. Czerny. Bank św. Wacława, pozostający pod kierownictwem kanonika dr. Karłacha, wspiera ten dziennik, któremu nawet przeciwnicy przyznawają, że jest bardzo dobrze redagowanym.

### NIEMCY.

\* Berlin, 2 lipca. Wspomnianą przez nas wczoraj odezwę, wydaną przez centrum do wyborców, zaczepiają już dzisiaj liberalne organa, a zwłaszcza zaprzeczają mu prawa do używania hasła: prawdy, prawa i wolności, gdyż należą

ją; ale któż lepiej może wesprzeć waszą cesarską Mość, jeżeli nie wierni Bułgarzy, stanowiący największą liczbę jego poddanych w Europie i mający najwyższy interes w utrzymaniu całości cesarstwa.

Jakiż Bułgar nie jest w stanie uważać się za szczęśliwego, pospieszając na krwawe boje w obronie cesarstwa, gwarantującego mu wolność własnego kraju, gdyby używał pod twoją opieką życia i rozwoju narodowego.

„Najjaśniejszy Panie! nie opieraj bezpieczeństwo twojego państwa na karabinach i działach najnowszego wynalazku, ale na miłości twoich poddanych. Bułgaria zaspokojona w swych pragnieniach wystarczy cesarstwu, że niczyjej opieki potrzebować nie będzie, ani pomocy zachodniej Europy, i od woli dyplomacyi zależeć nie będzie. Najjaśniejszy Panie! istnienie lub ruina twojego cesarstwa od twojej woli zależy, od decyzyi twojej. Bądź królem Bułgarii, a zarazem cesarzem otomańskim, a chwała Amurata, Bajazeta i Mahometa II otoczy głowę twoją nowym wieńcem chwały.”

Co do polityki, kwestya nie posunęła się naprzód, ale za to kwestye religijne, a raczej hierarchiczne nie przestały mącić pokoju w Bułgarii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nach i napszczonego kolorami lwa bułgarskiego z napisem: Wolność lub śmierć. Oto zakończenie jednej z ich proklamacyi:

„Uszanujemy, powiadają, własność i religiję ludzi wszelkiej narodowości a nawet i Turków, jeżeli zachowują się spokojnie. Celem naszym jest pozbycie się nadużyć ciążących nad nami i odzyskanie naszej wolności i naszej narodowej prawa. Bracia, lew nasz o złotęj swęj grzywie ryknął głosem grzmącym w Bałkanach; powołuje nas do broni, spiesmy pod jego sztandar, wołając jak jeden mąż: wolność albo śmierć.”

Proklamacya ta ma datę nie oznaczoną ściśle; w Bałkanach, w lipcu 1868, tak samo, jak memorandum podane dworom zagranicznym w Konstantynopolu, przez osoby, dające sobie nazwę tymczasowego rządu narodowego:

„Jeżeli naród bułgarski powstaje, nie dzieje się to w skutku jakiegokolwiek porozumienia z sąsiednimi państwami, ani z żadnego wpływu obcego. Bułgaria ciężkimi cierpieniami swoimi do tego kroku popchnięta została. Celem naszego powstania jest chęć postawienia niezależnego rządu narodowego, jaki ma Serbia lub Rumunia.”

Następnie idzie wyliczenie wszystkich nadużyć i krytyka reform, „które nie tylko że są najprzeciwniejsze duchowi czasu naszego, ale paraliżują wszelkie uczucia narodowe i religijne bułgarskiego ludu.”

Skargi wyluszczone są w petycyi do paryżki

konferencyi z dn. 6 stycznia 1869. Powiada ona, „że rząd turecki oszukał opinią publiczną zachodu, dając postępowaniu swemu najniesprawiedliwsiemu i tyrańskiemu wszelkie pozory liberalizmu.” Nigdy nie brakowało zasiadających członków w medzylisach, ale jak dawniej nie byli ani swobodnie wybrani, ani swobodnie działać nie mogli. Świadectwo chrześcian przeciw muzułmanom przyjmowane nie było, a zbrodnie muzułmanów przeciw chrześcianom zawsze bezkarnie były popełniane. Chrześcianie poddani są największym ciężarom co do naprawy dróg, co do podwód i transportów wojskowych, co do osiedlenia Czerkiesów. — Należy im karmić bezpłatnie urzędników w podróży i zandarmów tureckich wraz z ich końmi. — Ktokolwiek zabije lub zrani rozbójnika tureckiego, najroźniej bywa karany. Nie licząc nadzwyczajnych podatków, rolnik opłaca więcej, jak połowę wartości tego, co zbiera. W opłatach za uwolnienie się od służby gminy składać muszą pieniądze za kaleków, za dzieci i za tych, co kraj opuścili. — Obowiązek zapłacenia trzech kruków, albo zapłacenia piętnastu piastów cięży nawet na nowonarodzonych dzieciach. Gdzie się obracają te pieniądze? — Wszystko bywa zmarnowane. Przelękniony rząd dobrym stanem wiejskich szkółek chrześciańskich, wziął je pod swoją opiekę, pod pozorem, że do niego należy światło udzielać wszystkim zarówno poddanym. Nauczyciele wykształceni za granicę wszędzie rozpedzeni zostali.



one wyłącznie do liberałów, noszących pochodnie oświaty, a nie do obskurantyzmu katolickiego. Rej jak zwykle w tych napaściach wiedeńskich Nat. Ztg. „Prawda, prawo, sprawiedliwość — mówi ona — trzy wielkie, piękne słowa, któżby się nie chciał zapisać pod chorągiew, którą postawili Windhorst i Schorlemer-Alst tak patetycznie wywijają, gdyby te słowa w prawdziwym znaczeniu były użyte. Ale niestety słowa te są tutaj tylko grobami pobielanymi — wolnością jest wolność sylabusa — prawem jest zmedycyzowanie państwa na korzyść duchowieństwa cchiwego panowania (!), a prawdą jest bluźniercze szaleństwo papieżki nieomyślności. „Chwila przełomu“, którą ultramontanizm dla siebie przeczuwa, inaczej zapewne będzie wyglądać, jak sobie przedstawiają ultramontańscy przedsiębiorcy. Królestwo ultramontanizmu jest zaiste „z tego świata“ jego zaś ostatnią polityczną podporą jest obecnie organizacja wyborcza. Oczekujemy, czy i jak dalece jeszcze przy tym owe stare frazesy ludzi będą; jest to możliwym i prawdopodobnym, pewnym zaś jest, że przytępieniem organizacji katolickiego Kościoła powoli ale na pewno się rozprzędzie. Ludność, do której odezwa centrum się zwraca, będzie miała w istocie wybór pomiędzy dalszym istnieniem centrum a życiem organizacji katolickiego Kościoła. O tym jednak milczy odezwa klerykałna. — Jest to wylew zwykły żółci i nieważki przeciwko zasadom Kościoła katolickiego, którą nieprzejrzalnie zioną każdą chwilą, kiedy się tętno życia katolickiego żywy odzwieci! Takieśmy do tego nawykli, że stopnie tej złości dają nam tylko miarę sukcesów naszych. Nat. Ztg. zdaje się uważać, pomimo świeżych dowodów przy uzupełnianych wyborach, czy katolicy jeszcze tak ściśle związani ze swymi reprezentantami jak dawniej, i czy pójdą za ich głosem. Trzeba być zaślepionym, aby się dzisiaj jeszcze ludzi można, i przypuszczać, że katolicy szukać będą prawdy, prawa i wolności w liberalizmie, który złożył tylokrotnie dowody, że jest wielonimym fałszem, najsroższym despotyzmem i niewolą. Groźba zaś, że dalsze istnienie centrum przyczynia się do rozprzędzenia organizmu Kościoła katolickiego w Niemczech jest czczym frazesem. Katolicy jasno widzą, co rozbią organizm kościelny. Prawa majowe, zrzucające dzisiaj ze stolice tylu Biskupów nie centrum, ale przemożny liberalizm wywołał. Istnienie centrum jest tylko objawem siły życia katolickiego w Niemczech, i dopóki katolicy szczytów się będą mogli takimi obrońcami w parlamentach niemieckich, dopóty Kościół katolicki w Niemczech żywo swoją niepokonaną objawiać będzie. Takie są przekonania katolików, a wszelka ich parafrasa w liberalnych organach świadczy o szamoczącej się beznadziejności.

Przy końcu posiedzenia Izby poselskiej dał marszałek pogląd na prace sejmowe co dopiero ukończonej sesji. Izba poselska obradowała przez 5 i pół miesięcy. Odbiła w tym czasie 77 plenarynych, 150 wydziałowych i 308 posiedzeń komisji. Oprócz budżetu za r. 1876 i pierwszy kwartał 1877, przedłożył rząd 35 projektów do praw, z Izby panów nadeszło 7. Z tych 42 przedłożone przyjęto w zgodzie z pierwszą Izbą 35. Z reszty projektów 3 zostały nie zatwierdzone, z powodu że nie było podobna osiągnąć porozumienia z Izbą Panów. (Ordynacja miejska, prawo wyższych urzędach administracyjnych i kosztach przeprowadzki urzędników). 4 projekty utonęły w komisjach (ordynacja drożna, prawo o koleji berlińsko-drezdeńskiej, organizacja prowincji berlińskiej i przybytek sławy pruskiej). Petycyi nadesłano do Izby poselskiej 3550: z tych 1807 zatwierdzone przez przyjęcie odnośnych ustaw, 207 przekazano rządowi, 372 złożono ad acta, 1164 pozostawiono nie zatwierdzone. Na wszystkie pięć interpelacji, wniesionych przez posłów rząd odpowiedział, nad kilku wnioskami poselskimi nie dyskutowano wcale. Z 432 mandatów wakuje w tej chwili 5. — Że p. Camphausen przy zamknięciu sesji ani jednym słowem nie wspomniał o pracach sejmowych, jak to był uczynił przy końcu sesji parlamentarnej 10 lutego b. r., tłumacza sobie tym, że połączenie zbyt jest skomplikowane, aby je zbyć kilku słowami. Cały akt zamknięcia sesji trwał zaledwie 3 minuty. — Po rozpuszczeniu ciała prawodawczego do domu, odbyło ministerstwo kilkadziesiąt naradę w sali konferencyjnej Izby poselskiej. Przedmiotem tej narady nie były jednak, jak się domyślano, przyszłe wybory i stanowisko, jakie rząd w obec nich ma zająć, jedno dyspozycje co do najważniejszych spraw bieżących na czas urlopow pojedynczych ministrów. Co do wyborów, porozumienie musi wprawdzie nastąpić z ks. Bismarckiem, zaś co do terminu przyszłych wyborów, powszechne panuje przekonanie, że dopiero w październiku się odbędzie.

W pierwszej Izbie saskiej obradowano 29 b. m. nad projektem do prawa o wykonywaniu nadzoru ze strony państwa nad katolickim Kościołem. Przewidywano, że państwo nie ma prawa jednostronnie stósunku swego do Kościoła urządzić. Biskup Bernert występował przeciwko prawu ze stanowiska zasad kościelnych i praw historycznych Kościoła katolickiego w królestwie saskim. Oświadczyli się także przeciwko prawu prezydent v. Zehmen, szambelan von Erdmannsdorf, zaś szambelan v. Planitz i były minister Falkenstein pod pewnymi tylko warunkami, gotowość swoją do przyjęcia prawa objawili. Zniecono paragraf względem placetum; zamiast ministeryjnego uchwalono królewskie placetum. Izba przyjęła ustawę 22 głosami przeciwko 17. Natomiast odrzuciła uchwałę drugiej Izby, doty-

cząca usunięcia wpływu zagranicznych władz duchownych na klasztor w Wyższej Łuzacy. Tak zmieniony projekt przyjęła po południu Izba druga, w kwestyi jednak klasztorów dawniejszą swą uchwałę utrzymała.

Wczoraj po południu o 1 godzinie zamknięty został sejm saski osobicie przez króla mową od tronu.

Znanym jest powszechnie samochwałstwo Niemców, szczytających się, że na każdym polu przodują cywilizacyi, że górują nad wszystkimi innymi narodami we wszelkich gałęziach nauk, wiadomości i przemysłu. Znakomitą ilustracyą do tych przechwałek daje list profesora Realeaux, zamianowanego co dopiero generalnym komisarzem niemieckiej wystawy w Filadelfii, a więc człowieka wcale niepodejrzanego o nieprzyjaźń dla Niemców, ogłoszony w Nat. Ztg. List ten, ogłaszający przed światem, że Niemcy ciężką ponieśli klęskę na wystawie, jest tak ciekawy, że ważniejsze z niego ustępy tutaj powtarzamy:

Nasze wyroby są po największej części daleko gorsze od wystawionych przedmiotów wszystkich innych narodów, a mało które z niemi równać się mogą. Prasa też a przedewszystkiem niemiecko-amerykańska napada bez miłosierdzia na niemiecką wystawę. Musimy słuchać prawd pełnych gorzkości. Z prawdziwą wściekłością wykrywamy bywają ujemne strony niemieckiej przemysłowości, najmniejszy błąd bywa wyszukiwany i ganiony. Powód tego rozdrażnienia łatwo w yrozumieć. Lata całe mówili Niemcy-Amerykanie o dzielach, odrodzonych na nowo, wzmocnionych Niemiec; z dumą prorokowali, że ich dawniejsza ojczyzna, jeśli nie zaćmi inne narody, to pod wielorakim względem przewyższy. A otoż nic z tego wszystkiego, owszem zupełnie coś przeciwnego i ztąd do zwiędzeni dawniejsi przyjaciele stali się naszymi najzartarszymi wrogami. Są oni zresztą naszymi przyjaciółmi a to dla tego, że Niemcom podtrzymują zwierciadło, w którym się dokładnie przejrzeć mogą. Lecz nowe Niemcy są znarowane pochlebstwami; frazes o wysokim przeznaczeniu i stanowisku Niemiec tak im często powtarzano, piosnkę o ich sławie tak często nuczono, że stracili nawet poczucie tego, czego domagają się od nich międzynarodowe zapasy. Faktem jest, że klęska nasza jest niezaprzeczona. Zamierzano o niej przed ziomkami, albo ją zakrywać i tłómaczyć, byłoby grzechem przeciw obowiązkom patriotycznym. I dla tego spróbuję tu rzucić kilka charakterystycznych rysów niektórych słabych stron.

Kwintesencya wszelkich napaści jest zdanie, zresztą bardzo prawdziwe, o przemysłowości niemieckiej: tania i źle. Drugie zdanie: Niemcy tak w przemyśle jak i sztukach wyższych żadnego już imago nie znają motywu, jedno tylko tendencyjno-patryotyczne, który na polu walki występować nie powinien, gdyż żaden inny naród o to się nie wespółłubie; dla nietendencyjnych, zalecających się same przez się piękności nie mają już żadnego zmysłu. I rzeczywiście uczucie wstydu nas ogarnia, jeżeli po tym, co nam powiedziano, przejdziemy wystawę i rozglądając się będziemy w naszym oddziale pomazersujących batalionami: Germanii, Borussii, cesarzu, księciu następcy tronu, Bismarcku, Moltkmu, Roonie itd., którzy w porcelanie, brzoźnie, cynku, żelazie, glinie malowani, drukowani, litografowani, tkani, haftowani, po wszystkich porostawianych są stronach. W oddziale sztuki możnaby nawet widzieć dwa razy Sedan. Cóż myślała sobie komisya do dzieł sztuki, kiedy przyjmowała te obrazki! W oddziale machin: siedm ósmych przestrzeni zajmują dzieła obrzynie Kruppa, tak zwane tutaj Killingmachines, które pomiędzy wszelkimi dziełami pokojowymi, nadesłanymi przez inne narody, stoją jako wieczna groźba! Jesteż to rzeczywiście wyraz misji Niemiec? Czyż nie trzeba przypuścić, że u nas szowinizm i byzantyzm w najpiękniejszym jest rozwoju?

Trzecie zdanie o wystawie niemieckiej: Brak smaku w sztuce i przemyśle, brak postępu w czystej technice. I to zdanie na każdym można udowodnić kroku.

Nat. Ztg. czyni odpowiedzialnym za ten upadek przemysłu socjalizm, walkę klas ludności. Frankf. Ztg. zaś dopatruje się źródła tego złego w szowinizmie i byzantyzmie niemieckim, płynącym z militarystycznym, upadku wolnego indywidualnego myślenia i jednostronnej tresury narodowej.

W czwartek zebrała się frakcja narodowo-liberalna na wspólną uczcę pogonialną. Toasty, wznoszone przez głowców tej partyi, a sławiające jej zasługi około rozwoju życia politycznego i ugruntowania szczęścia i pomyślności w Niemczech, czynią wrażenie samochwałstwa, zmierzającego do zamydlenia sobie oczu na rzeczywiste klęski i szkody wywołane przez nieszczyśny liberalizm.

Królewskie muzeum w Berlinie zakupiło znowu przed kilku tygodniami, jak donosi Post, znaczną liczbę fałszywych starożytności za ogromną sumę 18,000 tal. Rzymski pewien archeolog zaproponował dyrektorowi antykwarni profesorowi Curtiusowi zakupno zbioru starożytnych przedmiotów złotych i rżniętych kamieni, rzekomo w Etrurji znalezionych. Fałszowane są kruszce i wszystkie wyroby złote, praw ziwe zaś są tylko niektóre srebrne rzeczy. Roboty w tych przedmiotach — węzłowe napierśniki i naramienniki itd. — jest tak gruba i tak brzydki wygląda, że jeden rzut oka ostrzedz byłby powinien przed ich zakupieniem. Czyżby to też miał być nowy dowód tyle sławionej uczoności niemieckiej?

Strajka zecerów trwa jeszcze wciąż. Dwie drukarnie wyłamały się z solidarności i pogwałciły uchwałę związku właścicieli: Nord. Allg. Ztg. (Pindter) i Voss. Ztg. (radca sądu miejskiego Lessing). 1000 zecerów świętuje dotychczas. Wszystkie prawie dzienniki zdołały tyle uratować się, że mogą swym czytelnikom najważniejsze wiadomości podawać.

Książę następcą tronu wraz z małżonką w przejeździe do wód w Scheevingen przez Hagę wityany był wczoraj przez królową holenderską na dworcu kolei żelaznej.

Cesarz udał się wczoraj do Kobleny i zamierza odbyć paradę nad batalionem gwardji obrony krajowej. Dzisiaj zamierzył odwiedzić cara Aleksandra w Jugenheime.

## FRANCYA.

\* Paryż, 1 lipca. W sprawie listu marszałka Mac Mahona pisanego do ministra wojny

zdana w dziennikarstwie nadzwyczaj podzielone; tak prawdą a Bogiem nie zadowoliło ono nikogo, bo jednym daje za mało, drugim za wiele. Temp s chwali postępowanie marszałka, atoli żałuje, że z zaocznymi osądzoniami tak surowo sobie postępuje. L'Ordre kładzie nacisk na odpowiedzialność jaką rząd bierze na siebie, zastępując prawo o amnestyi ministeryjalnym ukazy bez kontroli, ot tak na swoją rękę. Pays twierdzi, że pismo marszałka zaniepokoi konserwatystów, nie zadowolając bynajmniej republikanów, którzy w powstaniu z 18 marca udział wzięli. Opinon pisze: list marszałka jest dowodem znakomitych zamiarów podległych wszelako zmianom politycznym i ministeryjalnym, atoli to żadną miarą wystarczyc nie może. List ten jest wpływem osobistej władzy, co ani literze, ani duchowi konstytucyji nie odpowiada. Stoimy przed rodzajem ukazów *motu proprio*, jakie się nie rzadko zdarzały za Napoleona III, z tą tylko różnicą, że podczas gdy dawniej takie postępowanie było uzasadnione konstytucyjnym prawem cesarza, to tutaj rzeczy stoją inaczej. Nie odpowiedzialność prezydenta jest osią konstytucyji, atoli ta nieodpowiedzialność staje się czczym słowem, skoro prezydent podaje do wiadomości kraju osobiste postanowienia, za które żadnego z ministrów do odpowiedzialności pociągnąć nie można. Union idzie jeszcze dalej i twierdzi „Marszałek otwiera na roście drzwi swęj Rzeczypospolitej, wspólwinny paryskiego powstania; jestto zdaniem naszym posuwając zaparcie samego trochę za daleko.“ Jak wiadomo kwestya ta pojutrze będzie przedmiotem interpelacyi w Izbie deput., gdyż Raspail postanowił zapytać, jakim prawem w ostatnich jeszcze czasach smiano na mocy denuncyacyi aresztować kilka osobistości podejrzanych o udział w powstaniu.

W mieszkaniu ks. Biskup Dupanloup zebrało się w tych dniach znaczna liczba obywateli i senatorów, celem naradzenia się w sprawie projektu Waddingtona, dotyczącego udzielenia stopni akademickich. Wszyscy zgodzili się na to, że wszelkimi siłami przeciw temu projektowi ministeryjalnemu występować należy. Tymczasem Républ. odkryła znów nowy argument przeciw mieszany komisyom. Organ Gambetty twierdzi, że dowiedzionem jest, jakoby uczniom zakładów jezuitów, którzy przy egzaminach prawie wyłącznie pierwsze otrzymali miejsca — przed egzaminami doniesiono o wszystkich pracach, jakie zadane będą. Uczniowie Jezuitów, ubiegający się o przyjęcie do szkoły politechnicznej, miał profesor, udzielający lekcyi równocześnie w tej szkole i kolegium jezuitów na Rue des Postes, powiedzieć, jakie będą temata. „Te fakta, pisze Républ., odkryliśmy w sam czas, aby senatowi i publiczności otworzyć oczy; pokazuje się bowiem, jakie ważne powody mają klerykały, aby się upierać przy mieszanych komisjach i udzieleniu stopni; mają oni środki za pomocą których naprawiają to, czego uczniom ich nie dostaje? Przeciwni tym insynuacyom występuje François i żąda ścisłego i surowego śledztwa, a równocześnie ogłasza pismo superiora rzezonego zakładu jezuitów o. du Lac, w którym tenże stanowczo przeczy rozszerzaniem przez Républ. wieściom. Sprawę tę trzeba by wyswiecić należycie — atoli choćby się i pokazało, że ten lub ów profesor był dotychczas niesumieniym, iż zdradził tajemnicę i wydał uczniom temata — to z tego jeszcze bynajmniej nie wyływa to, co by chciała Républ. wzmówić w swych czytelników: że mieszane komisye odrzucić należy. Czyż nie zdarzały się przypadki, że członkowie kolegiów egzaminacyjnych w czysto państwowych zakładach dopuszczali się nadużyć i to ciężkich nadużyć tego rodzaju — a czyż z tego powodu już wogóle egzaminów zaprzestac należy. Według logiki radykalnego pisma tego możnaby taki wniosek wysnuć.

Flotę francuską na wschodzie doprowadzić będzie generał Jaures; druga eskadra rezerwowa gromadzi się około Toulonu, do której przyłączy się fregaty pancerne Couronne, Heroine, Magnanime i Persie; eskadra ta dowodzić będzie kontradmirał Kerjega.

Marszałkowi Mac Mahon wręczyła księciu Hohenlohe ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu 20,000 franków z funduszów zebranych dla powodzią dotkniętych w roku zeszłym przez narodową subskrypcyę, celem przekazania ich strasburskiemu komitetowi na wsparcie nieszczęśliwych Alzateczyków. Oprócz tego wysłała już podobne sumy wprost na ręce Biskupa, prezydenta protestanckiego konsystorza i rabina w Strasburgu.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

O wyjeździe księcia Milana w dniu 29 z. m. ze stolicy do armii podaje wiedeński Tagbl. następujące szczegóły. Na domach całej stolicy wywieszzone były chorągwie, całą ludność miasta wysypała się na ulicę i udającemu się ku bramie miasta księciu ze wszechstron posyłała życzenia wśród nieustających okrzyków: „zivio“. Zapał między ludem był do nieopisania. Książę miał na sobie mundur milicyi krajowej, w rysach jego twarzy malowała się stanowczość. Tuż przed wyjazdem miał przemowę do żołnierzy załogi, zostającej w Belgradzie.

„Żołnierze — mówił głosem donośnym — jako pierwszy żołnierz stawam na czele armii naszej i idę do boju, aby obronić ojczyznę przed nieprzyjacielem. Takie jest powołanie mojej dynastyi, taki obowiązek mego imienia. Opieczę-

waszję, żołnierze, pozostawiam żonę moją a księżną waszą. Bądźcie zdrowi!“

Dziwne uczucie owładnęło weteranów, wśród rozczulenia wolałi z zapałem:

„W zwartych staniamy szeregach — wolałi — około tronu twojego, z radością ostatnią oddamy krople krwi za siebie i ojczyznę naszą.“ Była to chwila uroczysta, w której i najsłabsze dusze ogarnia zapał i skłonności je czyni do złożenia wszystkiego na ołtarzu ojczyzny. W drodze od kościoła do portu konie wiozące księcia i księżnę zląkszy się, w szalonym pędzie biegały; zdołano je jednak wkrótce powstrzymać. W pierwszej chwili przytko to dotknięte lud, który tłómaczył to sobie jako złą wróżbę; nie miło to uczucie prędko się jednak zatarło i zapał na nowo zapanował. Książę przybywszy nad brzeg rzeki, ujął w ręce chorągiew i wiewając nią w powietrze, przemówił po raz drugi do ludu i żołnierzy, oddając im stolicę i żonę swoją w opiekę. Wsiadł następnie na statek, gdzie po raz ostatni pożegnał żonę, przyjaciół i lud, który mu tu dotąd na łodziach towarzyszył. Za odejżdzającym szły jeszcze głosy pożegnania. Wyjazd księcia nastąpił o 5 rano.

Według pogłosek, które skwapliwie zapisują dzienniki wiedeńskie, akcja wojenna między Serbią a Turcyą już się dziś (30 z. m.) rozpoczęła. Awangarda korpusu naddryńskiego, złożona z korpusu ochotniczego w sile 8000 ludzi, miała pod dowództwem majora Vlačkovicza przekroczyć Drynę pod Łosznica i wtargnąwszy do Bośni, wyruszyć w kierunku Serajewa. Dnia 24 z. m. przekroczył ją także Drynę archimandryta Duszyca na czele silnego oddziału ochotników. Według telegramu Deutsche Ztg. przebił on się szczęśliwie przez kordon graniczny turecki i pociągnął w głąb kraju. Gros armii naddryńskiej pod dowództwem Ranki Alimpicza miało tegoż dnia wkroczyć także do Bośni po gotowych już mostach pontonowych. Wszystkie te wiadomości potrzebują jeszcze potwierdzenia. W innej stronie przyszłego teatru wojny, niedaleko Aleksinacza, przyszło 25 z. m. do starcia. Około 400 cerkiewów wpadło na terytorjum serbskie; w lesie zostali otoczeni przez batalion serbski i wszyscy (?) zginęli. Serbowie stracili przy tym 3 ludzi w zabitych a 30 w rannych. (?)

Główne kwatery obok wojsk nieprzyjacielskich oddalone są od siebie zaledwie o mil cztery, linie forpocztowe przedziela tylko odległość strzału karabinowego. Plan operacyjny Serbów ma być taki: Przeciwni głównym siłom tureckim, skoncentrowanym pod Niżem, wystąpi armia serbska generała Czernajewa, podczas gdy korpus serbski nad rzeką Timokiem trzymać będzie w szachu Turków zebranych pod Widyńiem. Wschodnia armia serbska (nadmorawska) wystąpi ma do akcji wtedy dopiero, gdyby Czernajewowi nie powiodło się wyprzeć Turków z Niża. Linie Timoku i Dryny obserwowane będą na razie przez dwie najprzód wysunięte brygady. Dywizya zaś naddryńska w sile 18,000 ludzi przekroczy tę rzekę pod Serbienia, wtargnie do Bośni, dotrze do Serajewa i na linii Mostar-Foka poda rękę Czarnogórom.

Obóz serbski pod Deligradem naprzeciw Niżu obwarowany jest szaniami długości sześciu i pół kilometra, które uzbrojono 83 działami pozycyjnymi nowego systemu. Działa te mogą być użyte do bombardowania Niża. Pod względem dział pozycyjnych mają Serbowie przewagę nad Turkami, którzy za to mają obfitość wybornych dział polowych. Obóz turecki pod Niżem zasłonięty jest fortecą zbudowaną według systemu Vaubana. Siły tureckie pod Niżem dochodzą 40,000 ludzi.

Według najnowszych wiadomości wybuchło powstanie także w zachodniej części Bałkanu w pobliżu granicy serbskiej. Powstańcy z okolic Werchowicy i Pirotu posunęli się w kierunku Belgradu, gdzie przyszło do zaciętych starć. Na wschodzie powstały miasta Kotel i Zerawna. Salini Effendi wyruszył przeciw powstańcom na czele 500 redyów ze Sliwna; pod Nejkową przyszło do bitwy. Wskutek okrucieństw Turków wielu mieszkańców z Jambozą uszło w góry i połączyło się z powstańcami.

Jak donosi Cour. d'Orient, w miejscowości Nowe sioło podłożyli baszybożuki i czerkiesi tureccy ogień pod dom, do którego schroniło się 40 dziewcząt bugarskich, które też co do jednej zginąć miały w płomieniach. Według źródeł słowiańskich miał oddział powstańców, liczący 4000 ludzi pobić redyów i czerkiesów pod Sefli i Orhanie i wzięść 250 do niewoli. Jak z Filipopolis pod dniem 19 z. m. do Pol. Corr. donoszą, pojawiły się nowe oddziały powstańców, którzy z wielką śmiałością występowałi. Pod Peruszycą ukazał się zaś oddział powstańców pod dowództwem Tarnewa. Na pierwszą o nich wiadomość wysłano przeciw nim 6000 redyów. Dnia 14 z. m. przyszło do bitwy; Turcy trzy razy ponawiali atak, lecz nie mogli wyprzeć powstańców, którzy stracili około 400 ludzi. Tarnew otrzymał lekką ranę. Dnia następnego walczono w pobliżu stacyi kolei żelaznej w Belowie. Hassan basza wyruszył na czele 2600 żołnierzy, rozbił oddział powstańców, lecz później dostał się do niewoli. Oddział powstańców pod dowództwem Botowa napadł na małą załogę turecką we Wracu, rozpedził ją i zajął to miasto. W oddziale tym znajduje się sam kwiat młodzieży bugarskiej.

Komiteł rewolucyjny bułgarski wydał pod napisem: „Do walki!“ proklamacyę, którą poniżej częścią w ustępkach dosłownych, częścią



w streszczeniu według tłumaczenia Gaz. Lwów. podajemy.

**Proklamacja tak się zaczyna:**  
Bracia Bułgarzy! Do walki przeciw wiarołomnym Turkom! Niechaj słyszą wszystkie ludy, iż z pomocą Bożą postanowiliśmy mieczem wypędzić haniebną rasę azjatycką. Nikt nie ulitował się dotychczas nad nami, nikt nie pomógł nam dotychczas w naszych mękach i katuszach, jakie zgotował nam zbrojceki Turczyn.

Następnie wyliczone są szczegółowo gwałty, jakich Turcy dopuszczają się na narodzię bułgarskim.

Ośmset lat upływa — mówi dalej proklamacja — jak Europa słucha naszych skarg, gdyby chciała pomóc pomogłaby. Niemoleżymy już nikomu więcej wierzyć, jak tylko jednemu wielkiemu Zbawcy Chrystusowi.

On przelał za nas krew swoją. On w imieniu Boga postanowił toczyć walkę z niewiernymi. Do walki więc bracia Bułgarowie! Bóg już teraz pomaga sprawie chrześcijaństwa.

Patrzcie: bracia nasi z krwi wiary. Hercegowińcy i Bośniacy walczą już od dziesięciu miesięcy, zwyciężają i biją Turków, poganią.

Zaledwie tysiąc do tysiąc pięćset Hercegowińców odnosi zwycięstwo nad 15,000 tureckich żołnierzy. Jest to cud Boży, jest to potęga Boska!

Do walki bracia Bułgarowie! Stanowimy lud siedmionamilionowy. Nawet kamieniami pobilibyśmy tych psów azjatyckich. A przecież mamy strzelby, jatagany i topory, kosy i motyki, którymi tam rychlej wypędzimy tych szatanów.

Proklamacja zwraca się dalej do pojedynczych stanów ludności bułgarskiej, wzywając po kolei księży, nauczycieli, mieszczan i chłopów do udziału w walce. Kto walczą nie może, niech wspiera powstanie pieniędzmi, inaczej zostanie wykluczony i wykreślony z narodowości bułgarskiej. Następuje apel do Bułgarów w Mizyi, Tracji i Macedonii, do rodaków żyjących za granicą w Wołoszczyźnie, Serbii, Austrii i Francji, aby przybywali bezzwłocznie na plac krwawej walki.

Kto w tej świętej walce — mówi dalej proklamacja, — nie jest z nami, ten jest przeciw nam, a kto jest przeciw nam, ten jest gniebicielem wolności, nieprzyjacielem swego Boga.

Dla tego jeżeli nam nie pomagają bułgarscy biskupi, zakonnicy i księża, jeżeli będą więcej chrześcijanami niż Bułgarami, należy ich zniszczyć, wszystko im spalić, ich samych pozabijać, gdyż inaczej zdradzą nas i udaremnią odzyskanie wolności.

Jeżeli bogaci nie pomagają Bułgarom, niech będą zniszczeni, jako rzecz niepotrzebna.

Jeżeli nie pomogą zdrowi, zdolni do walki Bułgarowie, niechaj będą zabici, inaczej połączą się z Turkami i będą gorszymi od nich.

Każdy Bułgar, gdziekolwiek jest, w Bułgarii, na Wołoszczyźnie, lub w Moldawii, Austrii lub Francji, albo na krańcu świata, niechaj uważa za swój obowiązek — nadsyłać pomoc albo pospieszyć do walki — niechaj nikt nie spodziwewa się, czy to kupiec, czy pop, nauczyciel czy uczeń, że po skończonej wojnie przyjeździe zostanie między Bułgarów, jeżeli wespół nie walczą, lub nie pomagają.

Jedni biliby się za cały szereg bułgarski, drudzy wyległoby się na puchu i hulali w zbytkownym życiu, a potem przyszliby w końcu, mówiąc: 1 my jesteśmy Bułgarami!

Prez z takimi nizekzemnikami! Jedni głodni i pragnący, tułac się będą po lasach i skałach walcząc za wolność bułgarską, a drudzy ziewać będą nad romanсами i gazetami, pijąc piwo w gospodach, a potem przyjdą i powiedzą: Bracia! jesteśmy, rozlewaliśmy aksamit, zbierając cywilizację dla naszego ludu, dajcie nam stanowisko! Atoli jeżeli teraz nie pomagają nam w walce, niech djabli wezmą ich pieniądze, ich dyplomacya, ich głowy.

Do walki, każdy prawdziwy Bułgarze. Ktoby później chciał pomagać, kiedy walka się skończy, ten padnie pod sąd narodu, niechaj go ziemia pochłonie!

Naczelnicy powstania hercegowińskiego następująco ogłosili artykuły wojenne:

1) Każdy dowódca oddziału powstańczego ma ścisłe i według sumienia wydawać rozkazy, porozumiewać się z resztą dowódców co do każdej operacji wojennej i podawać im plan wyprawy, którą przedsięwzięcie. 2) Po otrzymaniu artykułów tych obowiązany jest każdy dowódca odbywać przeglądy swego oddziału i każdego Hercegowińczyka zapisać do listy wojskowej. Powinien nadto sporządzić spis starsców, dzieci i wszystkich niezdolnych do boju i przelać go na ręce sekretarza komitetu wojennego. 3) Utworzona w ten sposób armia ma być podzielona na oddziały po 100 ludzi i na bataliony. 4) Każdy zaciągnięty do armii Hercegowińczyk obowiązany jest do ponoszenia wszystkich ciężarów wojennych i do bezwzględnej posłuszeństwa dla przełożonych. Bez zezwolenia dowódcy nie wolno żadnemu żołnierzowi oddać się pod żadnym pozorem od swego oddziału. 5) Każdy dowódca batalionu lub oddziału oczekiwać będzie zaczepki nieprzyjaciela i odeprze ją. Większe operacje zarządzane będą przez centralną władzę wojenną. 6) Dowódcy oddziałów muszą być doświadczonymi, uczciwymi i ostrymi ludźmi. 7) Posterunki, ich komendanci, oraz patrole muszą być dobrane z najzaufniejszych, najwierniejszych i najdoświadczniejszych ludzi. 8) Zaden dowódca oddziału nie zostanie uniewinnionym, jeżeli przez nieostrożność lub nie zrzeczność narazi oddział swój na zgubę. 9) Domów mieszkalnych lub innych budynków, których się schroni nieprzyjacieli, pod żadnym warunkiem, palić nie wolno. Każdy, kto się zda na łaskę i nielaskę armii powstańczej, dozna z jej strony opieki i zabijać go nie wolno. 10) Zakazuje się jak najsurowiej ucinąć głowy nieprzyjaciółom, bo to sprzeciwia się duchowi chrześcijaństwa a nadto wielką część naszych ludzi zajęta ucinaniem głów, pada zwykle od kul nieprzyjaciela. Artykuł niniejszy zakazuje raz na zawsze ucinania głów a wykraczający przeciw temu rozkazowi, karani będą przez przełożonych w obecności wszystkich. 11) Żołnierz każdy może się odznaczyć przez celne strzelanie, porządek, wytrwałość, wierne spełnianie obowiązków i posłuszeństwo. 12) Wszystko, co w czasie wojny wpadnie w ręce żołnierzom, ma być oddawanem szefowi administracji wojennej. Wszelka żywność będzie zużyta a konie i inne przedmioty wystawione będą na sprzedaż publiczną przez szefa administracji wojennej. Zebrane ztąd pieniądze rozdzielone będą pomiędzy żołnierzy porównowo. 13) Każdy mniejszy oddział powstańczy wysłany na samodzielne wyprawy może użyć zdobytych łupów na swe najniezbędniejsze potrzeby. Co pozostanie, musi być oddanem administracji wojennej. 14) Wykraczający przeciw temu artykulowi oddział surowo będzie ukarany a najsurowiej dowódca oddziału. Artykuły 15 i 16 zawierają bliższe określenie art. 12. 17) Dowódca oraz oficerowie armii powstańczej obowiązani są do surowego przestrzegania powyższych artykułów wojennych. Wykraczający przeciw nim surowej podpadną karze. Każda nieostrożność, każde nieposłuszeństwo, oraz wszelkie przestępstwo lub zdrada surowo będą karane. Upoważniamy wszystkich dowódców, poddowódców i oficerów, aby po wspólnym porozumieniu się, jeżeli przewinienia są mniejszego rodzaju, sami wymierzali kary. Większe przewinienia mogą być rozstrzaskane tylko przez wojewodów i dla tego dowódcy i poddowódcy obowiązani są przysyłać im przestępstw związanych i pod eskortą. Powyższe regulamin powstańczy podpisali następujący naczelnicy: Wojewodowie i dowódcy: Bogdan Zimonicz, wojewoda Gaczka; Pero Radowicz, wojewoda Newesinii; Iwan Musicz, wojewoda Popowa; Lazar Sotysza, wojewoda Piwy; Bachowicz, wojewoda z Banjani; Tripko Wukalowicz, wojewoda Zubczy; archimandryta Perowicz, wojewoda Szumy; Milicewicz, wojewoda z Zawodje; Peko Pawłowicz, naczelnik ochotników.

Magdeburg, 3 lipca. W kopalni węgla kamiennego Frose pod Aschersleben wybuchł pożar; z 40 tamże znajdujących się robotników uratowano tylko 13; reszta zaduszoną została gazem węglowym. Roboty przy odkopywaniu idą ciężko z powodu rozwijania się gazu i przyplwywu wody.

Magdeburg, 3 lipca. W kopalni węgla kamiennego Frose pod Aschersleben wybuchł pożar; z 40 tamże znajdujących się robotników uratowano tylko 13; reszta zaduszoną została gazem węglowym. Roboty przy odkopywaniu idą ciężko z powodu rozwijania się gazu i przyplwywu wody.

**Kuryer miejscowy i prowincjonalny.**

\* **Doniesienia urzędowe.** Radcę sądowego pana Jensch z Bydgoszczy przeniesiono do sądu powiatowego w Inowrocławiu w charakterze dyrygenta wydziału.

\* **Ks. Gutzmer** nowe pismo niby w odpowiedzi Kuryerowi do Posener Ztg przesłał. Nie znajdujemy w nim nic nowego, nie godnego zastanowienia. Z naszej strony ograniczymy się do następujących uwag:

Wiadomości o księżach Gutzmerze i Drażkowskim czerpiemy z Posener i Ostdeutsche Zeitung i jeżeli są nieprawdziwe, niech im księża ci w lamach tych pism zaprzeczają.

Sąd o tem, jak ks. Drażkowski postępuje, latwo sobie utworzy każdy, kto zna prawo kościelne.

My rozbiierać bliżej tych kwestyj nie możemy, bo jeśli ks. Gutzmerowi wolno rozpisywać się z jego stanowiska z jak największą swobodą, to nam podobna swoboda nie służy.

W każdym razie bałamuctwa długie nie utrzymują i rychło się pokaże, na jaką właściwie drogę książę Drażkowski wstąpił.

\* **Ferye sądowe** rozpoczynają się dnia 26 lipca i trwać będą do dnia 31 sierpnia.

\* **Z Wieloski** pod Kuklinowem donoszą nam, że nadniu dzisiejszym pomiędzy 1 1/2 2 godziną okropna srożyła się burza. Wśród gromotu, padał deszcz strumieniami a silny grad, większy od jaja gołębiego pokrywając na 4-6 cali pola, zniszczył kresyceną kilku gospodarzom. Najdotkliwszą poniósł szkodę proboszcz wsi tej ks. Kaniewski. Żyto, pszenicę, groch, jęczmień, wykę, męczaninę powbił grad formalnie w ziemię; także owies, kartofle, kukurydza, kapusty przynajmniej w 3/4 części zostały zniszczone. W kościele grad wybił 65 a w domu proboszczowskim 14 szyb. Gromot i deszcz trwał jeszcze 3 do 3 1/2 godzin. Woda na polach proboszczowskich płynęła strumieniami. Wielkie tu dla parafian Wieloski i Unisławia niebezpieczeństwo!

\* **Pożar w kopalniach bocheńskich.** W dniu 27 czerwca odbyła się w krakowskim trybunale karnym, jak donosi Gaz. Lwowska, rozprawa przeciw Antoniemu Łosikowi o występki przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k., która stanowi epilog głośnej katastrofy, wybuchłej wskutek pożaru w salinach bocheńskich. Oskarżony o sprawstwo tego pożaru Antoni Łosik, pomocnik maszynisty, 20 letni przeszło młodzieniec, nieposzlakowanego dotąd prowadzenia się, uznany został przez sąd winnym zarzucenemu mu występku z § 335 u. k., jednakowoż nie przez czynną nieostrożność, tak jak oskarżenie opiewało, lecz raczej przez zniechanie środków ostrożności w przytłumieniu zajętych pakul, wskutek czego pożar wybuchł i następnie 4 osoby śmierć poniosły, co łatwo przewidzieć można było. Za ten czyn skazał sąd Antoniego Łosika w myśl § 337 u. k. na rok jeden ścisłego aresztu, wynagrodzenie kosztów postępowania i wykonania kary, oraz na zapłatę skarbowi kwoty 10,852 złr. 63 ct. w. a Kara w § 337 u. k. jest za ten czyn od 6 miesięcy do 3 lat ścisłego aresztu. Sąd przyjął okoliczności obciążające, iż pożar powstał w miejscu niebezpiecznym, gdzie więcej ludzi było na śmierć narażonych i kilku śmierć poniosło, z pomiędzy zaś kilku okoliczności łagodzących szczególny nacisk położyl na tę, iż górniczy z kagankami, niezaopatrzonymi w ochraniacze, pracowali w kopalni, a w szczególności oskarżony. Łosik zastrzegł sobie 3 dni do namysłu w sprawie wniesienia rekursu.

\* **Miasteczko Probuźna** pod Husiatynem w Galicji nawiedziona została dnia 3 z. m. wielkim pożarem. Dwadzieścia domów stało się pastwą płomieni.

\* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 4 lipca Józefa Kalasantego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Długość dnia 16 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1228 Konrad sprwadza Krzyżaków do Polski. — 1410 Władysław Jagiełło wkrocza przeciw Krzyżakom do Prus. — 1610 Światłe zniszczenie Moskwy pod Klusynem. — 1633 Pobicie Tatarów pod Sasowym rogiem. — 1792 Stanisław Poniatowski rozesał wici na pospolite ruszenie.

**PRZYBYLI DO POZNAŃ**

dnia 3 lipca.  
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pan Zawisza z Galicji, hr. Van der Meere z żoną z Paryża,

hr. Dunin z Broniszewic, Lipski z Lewkowa, Nasierowski z Oczkowie, Moszczeński z Pigłowic, Urbanowska z Tursołowa, Mamroth z Berlina, pani Mamroth z Drezna.

**G I E Ł D A.**

Poznań, 3 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)  
Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne —, — placono, pozn. 4pct. listy zast. —, — 94,60 pl., pozn. listy rentowe 96,50 pl., pozn. prowinc. akcje bankowe 97,— pl., pozn. 5pct. prowinc. obligacje —, — plac., pozn. 5pct. obligacje powiatowe 101,— plac., pozn. 5pct. obligacje melioracyi Obrzy —, — plac., pozn. 4 1/2 pct. obligacje pow. 98,— pl., pozn. 4pct. obligacje miejskie II. emis. —, — plac., pozn. 5pct. obliga. e miejskie —, — plac., pruskie 3 1/2 pct. obligacje długu państwa 92,90 pl., pruska 4pct. pożyczka państwa —, — plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 pl., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 130,— pl., szląskie 4pct. listy zastawne —, — plac., polskie 4pct. listy zastawne —, — plac., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 pl., akcje górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. A. —, — plac., akcje górnoszl. kolei żelaznej Lit. B. —, — plac., akcje stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej —, — plac., akcje marchijsko-poznańskiej kolei żelaznej 20,25 pl., banknoty zagraniczne —, — plac., rosyjskie banknoty 264,90 pl., Ostdeutsche Bank —, — plac., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —, — placono, Wechslerbank —, — plac., banknoty polskie —, — plac.  
Zyto: (pr. — centu), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 157,— marek, na styczeń —, — m., na maj —, — m., na czerwiec —, — m., lipiec 157,— m., lip.-sierp. 157,— m., sierp.-wrz. 158,— m., wrz.-paźdz. 158,— m., jesień 158,— paźdz.-list. 159 m.  
Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 60000 litrów, cena wypow. 47,50 m., na lip. 47,50—47,40 m., na sierp. 48,— m., na wrzes. 48,50 m., na paźdz. 47,70 m. listop. 47,10 m. grud. —,—  
W miejscu okowita (bez beczki) 47,20—47,10 marek

Ceny targowe w Poznaniu	T O W A R			
	piękny	średni	pośredni	dobry
dnia 3 lipca.				
Pszenica . . . . .	10	80	10	9
Zyto . . . . .	8	55	8	10
Jęczmień . . . . .	8	—	7	50
Owies . . . . .	10	—	9	20
Groch do gotowania	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—
Len	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40
Wyka	—	—	—	—
Zubin żółty	—	—	—	—
Zubin niebieski	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—

**Telegram giełdowy**

**Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, dnia 1 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

<b>Pszenica</b> stalej		<b>Owies</b> czer.-lip.	168,—
Lipiec-sierp.	203,—	Wypow. żyta	90,—
Wrz.-paźdz.	209,—	Wypow. okow. 190,000	—
Paźdz.-listop.	210,50	<b>Kapitały</b>	
<b>Zyto</b> wyżej		Galicyany	81,50
Lipiec	156,50	Pr. pap. państ.	94,—
Lip.-sierp.	156,50	Poz. 4 1/2 list. z.	95,—
Wrz.-paźdz.	160,—	Poz. list. ren.	96,—
<b>Olej rzep. spok.</b>		Austr. los 1860	95,25
Czerwiec	—	Wrochy	71,25
Lip.-sierp.	63,50	Amerykany	100,30
Wrz.-paźdz.	63,30	Turki	11,—
<b>Okowita</b> słabo		7 1/2 Rumuń.	15,50
Czerw.-lip.	50,50	Pol. lik. l. zast.	66,50
Lip.-sierp.	50,20	Rosyj. bknot.	264,80
Sierp.-Wrz.	50,80	Sreb. rnt. aust.	54,30
Wrz.-paźdz.	50,60	Aus. akc. kred.	223,—
		Kolój Państw.	431,50
		Lombardy	131,—

Szczecin, dnia 1 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

<b>Pszenica</b> stalej		<b>Okowita</b> słabo	
Lip.-sierpień	206,50	w miejsiu	49,25
Sierpień	209,50	Lip.-sierp.	49,—
Wrzes.-paźdz.	208,—	Sierp.-wrz.	50,—
<b>Zyto</b> stalej		Wrz.-paźdz.	50,—
Lipiec	150,—	<b>Owies</b>	
Lip.-sierp.	150,50	Maj	—
Wrz.-paźdz.	155,—	Wrz.-paż.	158,—
<b>Olej rzep. słabo</b>		<b>Petroleum</b>	
Lipiec	63,50	Jesień	13,—
Wrz.-paźdz.	62,50		

**GWIAZDA**

tygodnik ilustrowany poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcją **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8<sup>o</sup> na 16 str. druku: Nauki religijne, Żywoty Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 1 markę czyli 2 złote pol. albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do **Ekspedycyi „Gwiazdy“** w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.



**Zel. szafy do pieniędzy** z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i żelazne szkatułki ostatnie także do wmurowania. **Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne** poleca handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97) **T. Krzyżanowski.**

**Wiec** w **Nowem mieście** nad Wartą odbędzie się (13) **dnia 9 lipca** o godzinie 5 po południu, na który zaprasza **Komitet** **X. Kriegier.**

Od 1 lipca mieszkać przy ulicy (1040) **ś. Marcina Nr. 26.** Chorych przyjmuję z rana do 9. po połud. od 3—5 **Dr. Batkowski** lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Najlepszym lekarstwem na ból zębów i na zapobieżenie temuż są **amerykańskie krople** na zęby Majewskiego w trzech rozmaitych numerach, flaszcza po 1 m. 50 fen. Paczka 4 środki zawierająca po 4 marki w głównym składzie w Poznaniu u aptekarza (12) **A. Pfuhl.**

Szanownym Panom Obywatelom polecam gustownie a jak najtaniej **Landauety, karety, najrozmaitsze Wolanty najnowszej konstrukcyi.** Reparacye wszelkiego rodzaju, jako też przeistoczenia przyjmują i wykonują wedle umowy spiesznie, rzetelnie po **cenach umiarkowanych.** (419) **Maksymilian Andruszewski,** dawniej Otton Seidel **fabryka pojazdów** **Wielkie Garbary Nr. 51.**

**Kusztelan i Hirschfeld** polecają swoją **szklarnią i handel szyb** zaopatrzony we wszelkie gatunki szkła szybowego. Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego, grubego szkła.** (417)

**CYGARA.** Flor de tuero 60 marek Sir Henri Storks 90 „ Espagnola 90 „ Aja 120 „ jako też inne gatunki po rozmaitych cenach poleca **Fontowicz w Bazarze**

Dwie pary wspaniałych **rogów jelenich** tanio do nabycia u tokarza (11) **Zielke** Ślusarska ul. 7

**Akademi** stud. phil. zyczy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego zaraz lub od 1 sierpnia. Łask. oferty p. a. M. H. post rest. Wrocław. (9)

Przy **Zielonym Ogrodzie** (14) Strzelecka Nr. 28a) są **średnie pomieszkania** do wynajęcia. Bliższe szczegóły tamże u pana Behnisch na parterze. (10)

**Piekarnia** z **pomieszkaniem** jest zaraz do wynajęcia. Chwaliszewo Nr. 64/65. (4)

**Une Dame de la Suisse Française** désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)